Nr. 255. Dnia 14 września. Piątek. Dnia 2 (14) września 1883 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto ypchodzą stace w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: *Podwyż. św. Krzyża.* M.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 26.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 24 po poł.	Wtorek: Józefa z Kopertynu.
Sobota: Nikodema Kapłana.	Zachód " 6 " 27.	Zachód " 11 " 44 w.	Środa: Januarjusza B. M.
Niedziela: *N. M. P. Bolesnej.*	Długość dnia godzin 13 " 1.	Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 3.	Czwartek: Eustachjusza M.
Poniedz. 5 blizn św. Franciszka	Ubyło " " 3 " 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Piątek: Mateusza Ap. i Ew.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Ziemomysła bł., jutro Budzimira.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przeum. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Lena". jutro „Starzy kawalerowie"; —Nowy: dziś „Dom przy ulicy Urwańskiej", jutro „Król powiedział". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 12046 kop 34. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Z teatru.

„Król powiedział".

Audaces fortuna juvat! mówi przysłowie.

W prawdzie w przekładzie na język polski brzmi ono cokolwiek inaczej („śmiałków...") jednakże łacińskie *adagium* sprawdza się bardzo często.

Niejeden idący dziś do teatru—ba i wracający—nie bez silnej dozy ironji zestawiać będzie te dwa wyrazy: *opera komiczna* i teatr Mały.

Niejeden, choćbyśmy mu o staranności wykonania najdłuższe prawili wywody—wołać nie przestanie: „ależ to niepodobna! czyż siły na takie przedsięwzięcie wystarczają?"

Rozpatrzmy więc, ile można najbezstronniej, strony dodatnie i niedostatki wczorajszej premjery.

Naprzód całość ta szła ze zgodnością, świadczącą zaszczytnie o pracy całego personelu; chóry brzmiały wcale dobrze, a ansamble, z licznego grona śpiewających artystów powstałe, zupełnie efektowne. Co może usilna i sumienna praca, o tem niech świadczy chór archaiczny z aktu 1-go, bardzo trudny i bardzo dobrze wykonany przez panie: Czosnowską, Rożniecką, Sikorską i Baumanową. Oba finały, pierwszego i drugiego aktu, na szczególne tu zasługują wyróżnienie.

To samo powiemy o duetach Benedykta (p. Misiewicz) i Javotty (p. Święcka), oraz o tercecie z aktu drugiego, do którego należały oprócz p. Misiewicza, panie Manowska i Filebornowa.

Uznając tedy tę ogólną zasadę, że wszystko było wystudjowane starannie, wymienimy jako ustępy z wyższym wykonane artyzmem: środkową część (sielanka) w duecie Javotty i Benedykta (akt 1 szy), a szczególniej zakończenie tercetu w akcie trzecim, śpiewane w prędkiem pianissimo, z elegancją wielką. Również i kuplety swe p. Morozowicz wypowiedział wybornie. Orkiestra sprawiała się bardzo dobrze—przyznać jednak potrzeba, że siły jej i obsada nie są dostateczne, i że sama instrumentacja, ułożona czy zredukowana przez p. Noskowskiego, w zastosowaniu do sił teatru Małego, jeszczeby była więcej zajmującą, gdyby miała ku temu odpowiednie środki.

Rolę główną Javotty powierzono pani Święckiej, artystce o względnie najpodatniejszym do koloratury głosie. Pani S. opracowała swą partję troskliwie, jednakże w arji głównej z drugiego aktu nie jeden szczegół wychodził ciężko, tak w początku, jak w gamach szóstkami idących przy końcu.

Pani Manowska (markiz de la Bluette), Filebornowa (markiz de la Flarambel) z mniejszych swych ról wywiązały się doskonale—ich serenada w akcie 1-szym śpiewana jest z prawdziwą elegancją; ostatnią zwrotkę powtarzają cztery córki margrabiego, wyżej już wymienione; tworzy to całość również na wyróżnienie zasługującą.

Z pośród innych ról drobnych, wyróżnia się pod względem wokalnym rola Markiza de Moncatour, którą p. Dyliński wykonywa wybitnie.

Tu właśnie niech będzie miejsce do pomówienia o grze artystów i o niezbędnej dla charakterystyki epoki elegancji. Słusznie zauważono, że jedną z większych trudności opery „Król powiedział" jest konieczność połączenia w jednych osobach równie dobrych aktorów, jak śpiewaków, my dodajemy, aktorów nie tylko dobrych, ale wykwintnie umiejących przedstawić świat ówczesny.

Pod tym względem z męskiego personelu wyjmujemy najprzód p. Misiewicza, któremy jako chłopu elegancja jest niepotrzebną, a który swą rolę wybornie pod względem wokalnym i komicznym oddaje.

Do klasycznej paryskiej maniery najwięcej się przybliża p. Dyliński, inni panowie brakiem wytwornych manier grzeszą nie wyjmując i Miton'a (p. Morozowicz), który jak mistrz tańca i gracji powinienby więcej elegancji posiadać. Po za tem, Miton, jako komik, jest nieporównany.

Damski personel przedstawia się tu korzystniej. Pani Majeranowska w roli margrabiny rozwija komizm wyborny, również i panie Manowska i Filebornowa w rolach swych męskich mają ruchy i zachowanie się dystyngowane.

Jeżeli reżyserja teatru Małego zgodzi się na przywrócenie na afiszu tytułu właściwego *opery komicznej* (a nie operetki) i jeżeli w tym duchu zechce przerobić ton niektórych scen, oraz charakterystykę kilku postaci, postęp tu będzie możliwy i dodajmy, nader pożądany.

Przekład p. Morozowicza, w prozie wyborny, w poezji ma kilka ustępów, mogących być bez trudu przerobionemi.

Dekoracje (zwłaszcza w drugim akcie) staranne i ładne; kostjumy nowe, praca reżyserska wzorowa, praca artystyczna staranna, wszystko usprawiedliwia w znacznej części śmiałą ideę pana Morozowicza, wcieloną wczoraj w czyn.

J. Kleczyński.

---

88)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

W salonie odbyło się przywitanie wedle wszelkich wymagań etykiety.

Pani Czertwanowa cała w atłasach, czerwona i zakłopotana, umieściła się na kanapie, Irenka naprzeciw niej na krześle.

— Co za cudowną ma pani rezydencję — zaczęła się zachwycać wdowa—jakie kwiaty, szpalery. Jak to starannie utrzymane. Nic tu nie brak, ażeby pobyt uczynić przyjemnym. Jaka pani szczęśliwa, posiadając to wszystko.

— Nawet bez dodatku szpalerów i kwiatów nic mi do szczęścia nie brakuje—uśmiechnęła się lekko młoda kobieta.

— Zapewne, zapewne—potakiwała, wzdychając, pani Czertwan.

W tej chwili przez drzwi od ogrodu wsunął się wielki bury pies i ułożył się u nóg gospodyni, nieufnie spoglądając na gościa. Pani Czertwan usunęła skwapliwie swe atłasy, a Irenka pogładziła psa.

— Idź, Margas, zobacz, czy pan nie wraca—rzekła mu.

Zrozumiał, bo wstał i wyniósł się z pokoju.

— Więc nie zastałam Marka?—zagadnęła niespokojnie macocha.

— Nie, pani, jeszcze z Kowna nie wrócił.

— Bardzo mi przykro. Chciałam obojgu złożyć moje spóźnione życzenia. Okoliczności nie pozwoliły mi być na ślubie... Bardzo mi to było przykro...

— I nam także—odparła lakonicznie Irenka.—Z rodziny Marka jeden poczciwy Kazimierz przybył na nasz ślub, za co mu stokrotnie jestem wdzięczna.

— Biedny Wicio ciężko był chory wówczas, nie mogłam go odstąpić, choć szczerze pragnęłam powinszować Markowi takiego losu.

— Sądzę, że mnie raczej należały się powinszowania. Wracając do Kazimierza, wezwał teraz Marka na swoje zaręczyny z panną Jazwigło. I ta para warta powinszowania i serdecznych życzeń, bo oboje bardzo poczciwi.

— Ach!—jęknęła pani Czertwan — co to za partja. Kazimierz sklep założył.

— Cóż w tem złego?—ruszyła ramionami Irenka. Nie sklep właściwie, ale kantor zbożowy. Być uczciwym handlarzem równie zaszczytnie, jak rolnikiem lub urzędnikiem. Praca to, jak każda inna.

— Zapewne, zapewne, ale Kazio mógłby osiąść w swym majątku. Długów nie miał i Marek odstąpiłby mu z dzierżawy.

— Mój mąż, pani, nie ustępuje nigdy od jednego planu, a Kazimierz bardzo chętnie sprzedał mu swą fortunkę.

— Wiem, wiem. Znam Marka. I my mu ustąpić musimy. Pani słyszała rezultat sądu, który się odbył ostatecznie we wtorek?

— Słyszałam od pana Symwida wczoraj. Próba poprawy pana Witolda spełzła na niczem, a cyfra długów przenosi wartość majątku.

— Niestety, biedak się bił, jak ryba w sieci, ale nieszczęście go prześladowało. Jesteśmy jak rozbitki teraz na łasce Marka i jedyna nasza ucieczka w pani.

— We mnie?—ruszyła brwiami piękna gospodyni.—Mogę panią zapewnić, że być na łasce Marka nie jest wcale strasznem. Położenia swego on nigdy nie wyzyskuje, jak inni.

— Broń Boże! Ja go mam za najlepszego, ale cóż my teraz ze sobą poczniemy bez ziemi, funduszu i miejsca zamieszkania. Wicio radby szukać karjery, ale gdzie, a ja przyjęłabym służbę, ale tymczasem gdzie głowę ułożymy. Pani jedna może wpłynąć na Marka, żeby o nas pomyślał i zajął się bratem. Proszę mi obiecać tę łaskę.

— Mogę pani zaręczyć, że uczyni to sam z siebie. Zemsta nie leży w jego naturze. Zresztą spodziewam się go lada chwila z powrotem. Wspólny interes może być wspólnie omówiony. Szkoda tylko, że pan Witold nie będzie obecnym.

— Jakże, i on wybrał się ze mną w odwiedziny do Poświcia, ale po drodze spotkał pana Marwitza i opuścił mnie dla milszego towarzystwa. Mieli podobno odwiedzić starego Ragisa i spotkać tam Hankę ze swą przyjaciółką. Zaraz pewnie przyjadą.

— Nawet już jadą, poznaję po turkocie.

Po chwili ruch się zrobił w domu i przez otwarte szeroko drzwi weszła Julka, coś nucąc wesoło, Hanka z widoczną zadumą na twarzy, Marwitz zawsze zajęty swemi tylko myślami, a na końcu Witold, cichy jakiś, znudzony i niepewny przyjęcia.

— Ragis zdrów—oznajmiła po przywitaniu Julka, obiecał przyjść jutro z własnem sprawozdaniem i podzięką.

— Bardzo ci wdzięczny za pamięć — wtrąciła z cicha Hanka.

— I bardzo tęskni po pannie Anecie—dodała wesoło Julka.

Witold nieśmiało, z daleka ukłonił się Irence, wybąknąwszy coś niewyraźnie. Jego żarty, humor urwisa, cynizm bursza, roztopiły się i znikły wraz z funduszem. Bez złota, było to zero.

Rozmowa stała się ogólną, dość ożywioną za staraniem Julki. Irenka coraz częściej wyglądała oknem i nastawiała uszu.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum finansów podniosło niedawno myśl zastosowania pewnych ulg dla gorzelni, pędzących spirytus z kartofli; z uwagi jednak, iż liczba gorzelni tego rodzaju wzrasta nieustannie, myśl pierwotną porzucono.

= *Graždanin* informuje, iż ministerjum finansów powzięło zamiar nadania pojedyńczym właścicielom gorzelni lub stowarzyszeniom pewnych ulg co do otwierania składów dla sprzedaży własnych produktów z zastosowaniem zmiany pobierania podatku patentowego w ten sposób, aby wysokość jego zastosować do obrotu składów. Jednocześnie istnieje projekt, aby zabronić otwierania nowych gorzelni w miastach z wyjątkiem szczególnych wypadków. Nadto postanowiono zrewidować tabelę, na mocy której przyjmowane są na zastaw do czasu spłaty akcyzy grunta, należące do gorzelników, i sporządzić specjalne przepisy dla Królestwa Polskiego oraz guberníj nadbałtyckich, gdzie istnieje hypoteka.

= *Graždanin* donosi, iż niezależnie od zupełnego przejrzenia obowiązujących przepisów o cudzoziemcach w sferach rządowych postanowiono również zmienić niektóre artykuły t. IX o prawach stanu. Pomiędzy innemi ma być zmienione prawo, na mocy którego kupcy i przemysłowcy cudzoziemcy mogą być zaliczani po przyjęciu poddaństwa russkiego do liczby obywateli honorowych.

= Departament podatków stałych zajęty jest obecnie zbieraniem danych statystycznych o wpływie rzeczonych podatów, a to celem opracowania nowych przepisów, tyczących się ściągania zaległości.

= Jeden z tutejszych fabrykantów wyrobów tabacznych otrzymał z Petersburga z nader poważnego źródła wiadomość, iż projekt oddania monopolu tabacznego prywatnemu przedsiębiorstwu upadł zupełnie. Natomiast przygotowuje się radykalna reforma w dotychczasowym sposobie pobierania akcyzy, a mianowicie mają być zniesione banderole i zaprowadzona sprzedaż papierosów i cygar na sztuki przy odmiennej kontroli, zapewniającej skarbowi większy, aniżeli obecnie dochód. Z nowym tym projektem wystąpili fabrykanci petersburscy i spodziewają się urzeczywistnienia swych zamiarów.

= Dowiadujemy się z dzienników petersburskich, iż w głównym sztabie ma być niebawem opracowany projekt nowej taryfy na konie dla kawalerji i artylerji. Dawna taksa datuje się od r. 1876-go.

= Wino rodzynkowe, używane przez izraelitów w celach religijnych, ma być obłożone akcyzą. Dotychczas wino te wolne było od akcyzy, lecz władze dostrzegły z tego powodu szereg nadużyć.

= Ministerjum dóbr państwa otrzymało podanie w sprawie ulepszenia przewozu owoców południowych na kolejach żelaznych specjalnych urządzeń, praktykowanych we Francji i Niemczech.

= Zarząd kolei konnej po szczegółowem wypracowaniu projektu budowy linji do Brudna zwrócił się do kolei nadwiślańskiej z zapytaniem o warunki, na jakich w danym razie dokonanem ma być przecięcie relsów na przejeździe drogi nadwiślańskiej i obwodowej. Jeżeli warunki te nie będą zbyt uciążliwe, to Towarzystwo kolei konnej przyjmie na siebie budowę i eksploatację linji tramwajowej do cmentarza w Brudnie.

= Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczyną działalność swoją rady opiekuńcze cyrkułowe.

= Na placu nalewkowskim rozpoczęto budowę magazynu na pomieszczenie dekoracyj i przyrządów teatralnych, które mieszczą się obecnie w budynku, przeznaczonym do rozebrania z powodu budowy domu dochodowego.

= Zwołane na dzień dzisiejszy posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego zostało odłożone na poniedziałek, tj. d. 17 b. m., ponieważ sprawy, mające być rozpatrywane, będą wpierw przedstawione p. prezydentowi miasta, którego przyjazd do Warszawy jest w dniu jutrzejszym spodziewanym.

= Celem zaopatrzenia w wodę wodociągową bydłobójni przy ulicy Boleść, została ułożona rura wodociągowa na ulicy Rybaki do nr. 10-go. W oddaleniu 35-iu łokci, na tej samej ulicy pod nr. 16-ym znajduje się zakład kąpielowy, którego właściciel wniósł prośbę go magistratu, aby rurę wodociągową przeprowadzono w dalszym ciągu do jego posesji. Magistrat przychylił się do tej prośby.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności w zeszłym miesiącu wsparło 864 osób, przeciętnie dziennie utrzymywało w zakładzie starców i kalek 342 osób; w zakładzie sierot chłopców i dziewcząt 255; obiadów gościnnych wydawano 75-iu osobom dziennie, a zupy rumfordzkiej 179-iu osobom.

= W zastosowaniu się do nowej ustawy o szkołach realnych, kurator okręgu naukowego zezwolił (oprócz p. Górskiego) na otwarcie klasy wstępnej w takiejże szkole realnej prywatnej p. Pankiewicza.

= Adolf Mikołajewski, starszy podoficer kominiarzy oddziału ratuszowego, otrzymał wczoraj medal srebrny na wstążce św. Włodzimierza za wyratowanie życia subjekta cukierniczego w czasie pożaru w cukierni Kocha na Krakowskiem Przedmieściu w listopadzie r. z.

= Rzeczywisty Student uniwersytetu warszawskiego, p. Kozłowski, decyzją ministerjum sprawiedliwości, przeznaczonym został do udziału w rozpatrywaniu spraw na prawach członka do astrachańskiej izby sądowej.

= Na kongres.

Wczoraj wyjechał na kongres literacki do Wenecji Wiktor Gomulicki.

Naturalnie, czytelnicy nasi wkrótce znajdą w łamach *kurjera* listy jego o królowej Adrjatyku.

Otwarcie kongresu nastąpi d. 16-go b. m.

Podobno Gomulicki będzie jedynym przedstawicielem prasy warszawskiej.

= Zmiany.

W wydanym w dniu wczorajszym rozkładzie nauk na wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu, zaszły znaczne zmiany.

Przedewszystkiem wykład hygieny został przeniesiony na kurs III-ci, podczas gdy dotąd wykładany był tylko na IV-ym i V-ym; w r. b., jako pierwszym co do tej zmiany, hygiena wykładaną jest jeszcze na kursach III-im, IV-ym i V ym, od przyszłego jednak roku cały wykład kończyć się będzie na kursie IV-ym.

Prócz tego, wykład chorób umysłowych został podzielony na dwa lata; kurs teoretyczny będzie wykładany na kursie IV-ym, klinika zaś pozostanie, jak dotąd, na V-ym.

Na IV-ym kursie wydziału prawnego liczba godzin psychjatryki podniesioną została o 3 godziny na tydzień.

W r. b. wszystkie kliniki uniwersyteckie zostały gruntownie odnowione.

Słyszeliśmy, że jeden z profesorów uniwersytetu wykładać ma dla studentów kurs specjalny chorób oczu.

Byłoby to bardzo pożądanem ze względu na rozprzestrzenienie tych chorób.

= Obrady.

W d. 15-ym b. m. rozpoczynają się posiedzenia sekcji 3 ej w Towarzystwie przemysłu i handlu.

Porządek dzienny obejmuje: projekt p. Władysława Kolendo ujednostajnienia chemicznych metod badania węgla kamiennego, będący sprawozdaniem z prac delegacji węglowej, oraz sprawy bieżące i drobne wiadomości obchodzące chemików.

Początek obrad o godz. 8-ej wieczorem.

= Wystawy w Muzeum.

Z dniem jutrzejszym upływa termin składania deklaracyj na doroczną wystawę nasion w Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Wprawdzie termin ten o kilka dni przedłużonym być może, jednakże byłoby pożądanem, aby panowie wystawcy pośpieszyli się nieco.

Gazeta rolnicza rozesłała wszystkim swoim prenumeratorom deklaracje i programy przyszłej wystawy, a nadto zarząd Muzeum, wszystkim towarzystwom rolniczym w Cesarstwie po dziesięć egzemplarzy, oraz zeszłorocznym wystawcom po egzemplarzu.

Jak widzimy więc, nic nie zaniedbano, aby wystawa należycie obesłaną była.

Ponieważ muzeum na wystawach nasion, jak wiadomo, interesów nie robi, a nawet ponosi z tego tytułu znaczne koszta, dziwiliybśmy się, gdyby ziemianie, których wystawa ta najwięcej obchodzi, nie odpowiedzieli na zaproszenia, tembardziej, że Muzeum udziela miejsc bezpłatnie i stara się ułatwić wystawcom nadesłanie okazów.

= Nowa instytucja.

Kilku przemysłowców tutejszych nosi się z zamiarem założenia „Biura prób i modeli", w którem wystawiane będą na widok publiczny okazy przemysłu krajowego i zagranicznego.

Ma to być punkt centralny, służący do informacyj o cenach i wartości przedmiotów.

= Licytacja w lombardzie.

Do sprzedania na pierwszej licytacji w lombardzie miejskim, która odbywać się będzie w dniu dzisiejszym od godz. 10-ej zrana do 1-ej po południu, przeznaczono 24 zastawy, obciążone pożyczką w sumie 822 rs., oszacowane zaś na ogólną sumę 1036 rs.

Zastawy te wystawione będą na sprzedaż kolejno według numerów w porządku następującym:

Nr. 18720. Srebro: taca, cukiernica, koszyczek, kubek i szczypce do cukru, od 54 rs. — 18722. Złoto: 2 obrączki i moneta, oraz zegarek srebrny, od 14 rs.—19941. Złoto: zegarek i dwa łańcuszki, oraz zegarek srebrny, od 27 rs.—20163. Srebrna łyżka wazowa, od 9 rs.—20183. Bransoleta złota, od 20 rs. — 20497. Zegarek złoty, od 10 rs.—20804. Złote 2 pierścionki, od 15 rs.—20907. Tuzin srebrnych łyżek stołowych, od 40 rs.—21053. Pół tuzina srebrnych łyżek stołowych, od 20 rs. — 21540. Łańcuszek złoty, od 8 rs.—21770. Zegarek złoty, od 14 rs. — 21929. Złoto: krzyżyk i łańcuszek, od 6 rs.—21965. Srebro: cukiernica, tuzin łyżek stołowych i pół tuzina widelców stołowych, od 72 rs. — 22419. Pierścionek złoty z brylantem, od 74 rs. — 22420. Pierścionek złoty z brylantem, od 74 rs. — 23013. Złoto: medaljon, kolja, bransoleta, broszka, para kolczyków i łańcuszek, od 50 rs. — 23200. Złoto: zegarek i łańcuszek, od 24 rs.—23431. Złoto: broszka i para kolczyków, od 6 rs. — 23440. Złoto: zegarek i łańcuszek, od 40 rs.—24018. Złoto: bransoleta, 2 brosze, 10 pierścionków, 8 kolczyków, 8 spinek, moneta, szpilka do krawata, kluczyk do zegarka, oraz 5 srebrnych łyżek stołowych, od 25 rs.—24123. Srebro: cukiernica z kluczykiem, 2 lichtarze, 14 łyżek stołowych, tuzin widelców stołowych, 2 solniczki, tuzin łyżeczek do kawy, sitko do herbaty, czerpaczek do śmietanki, szczypczyki do cukru, dwie łopatki do soli i pieprzu i tuzin nożów stołowych, od 100 rs.—24188. Złoto: bransoleta i para kolczyków z rozetkami i brylancikami, oraz sznurek korali, od 40 rs.—24226. Złoto. zegarek, dwa pierścionki z brylantami, medaljon, łańcuszek i 6 spinek, od 40 rs.—24279. Para kolczyków rautowych, od 40 rs.

Nadmienić wypada, że rzadko trafić się może sposobność nabycia na licytacji tak ładnych i gustownych rzeczy, jak tym razem. Przeznaczone na sprzedaż fanty są pozastawiane przeważnie osobno, co stanowi wielką dogodność dla osób, nabywających nie na handel, lecz na własny użytek.

Zapewne więc osoby prywatne licznie pośpieszą na tę licytację i nie dopuszczą handlarzy do wykupywania za bezcen mienia biedaków, których nędza zmusiła do pozbycia się nieraz pamiątek rodzinnych.

= Na zwiady...

Donosiliśmy już, że kilka zagranicznych towarzystw ubezpieczeń, mając utartą drogę przez operujące towarzystwo amerykańskie, czyni usilne starania, aby uzyskać koncesję na rozwinięcie swoich czynności w granicach Cesarstwa i Królestwa.

Najwięcej usiłowań w tym względzie ponosi znane dobrze berlińskie towarzystwo ubezpieczeń życiowych pod nazwą „Wiktorja".

Jeden z ajentów tej instytucji zjawił się właśnie w Warszawie, dla lepszego zbadania terenu zamierzonych w przyszłości operacyj.

Ajent był pełen najlepszych nadziei, że koncesja dla „Wiktorji" będzie udzieloną, lecz zmienił odrazu swój optymizm, dowiedziawszy się, że miejscowi kapitaliści podjęli myśl założenia krajowego towarzystwa ubezpieczeń życiowych.

Jeżeli piękny ten zamiar istotnie przyjdzie do skutku, wówczas zagraniczne towarzystwa nie będą miały dla siebie żadnych widoków.

Badający Warszawę ajent „Wiktorji" odjeżdża mocno rozczarowany.

= Stary lokator.

Nieraz pisaliśmy o lokatorach, którzy w jednym domu mieszkali po lat 20 i więcej, starszego jednak nad p. Krysz. z pewnością w całej Warszawie nie znajdzie...

P. K. mieszka na ulicy bednarskiej pod nr. 17-19 już przeszło lat 60.

Nic w tem dziwnego, sam bowiem liczy 103 wiosny.

Staruszek był kiedyś profesorem w szkole rządowej, mieszczącej się w tymże domu, przeżył po sobie trzech innych nauczycieli, jak Kownackiego i Kredyckiego, cieszy się najlepszem zdrowiem, odbywa spacery z góry na dół i nad Wisłę, ma apetyt i nie narzeka na żadne dotkliwości.

Oby dożył stuletniego jubileuszu lokatorstwa!

= Weselna żebranina.

Od kilku dni obchodzi mieszkania w różnych dzielnicach miasta wiejska para, prosząc o zapomogę na wesele.

Parobczak krzepko zbudowany i hoża dziewoja stanowią sympatyczną parę, nie widzimy jednak powodu, dla którego należałoby udzielać im wsparcia, kiedy młodzi i zdrowi potrafiliby przecież zapracować...

Podobnej żebraniny nie należałoby otwarcie tolerować.

= Oszustwo.

Podaną przez nas przed kilku dniami pod powyższym napisem notatkę możemy dziś, gdy rzecz się dokładniej wyjaśniła, uzupełnić.

Po sprawdzeniu w kontrolach lombardowych oka-

zało się, iż świadectwo zastawowe, przedstawione celem wykupu zastawu przez p. X., wydane było przez kasę lombardu miejskiego pod datą 11 (23) lutego 1888-go r. za nr. 799, na imię Stefana Jancewicza, na zastawiony za rs. 4 zegarek srebrny.

Dowód ten, po wywabieniu sposobem chemicznym atramentu, został przerobiony w ten sposób, jakoby był wydany pod tąż datą za nr. 792 na imię Baczyńskiego, na zastawiony za rs. 80 zegarek złoty z takąż dewizką.

P. X. był tylko nabywcą tego dowodu i od sprzedawców, dwóch młodych elegantów, których obowiązał się wskazać, posiada odpowiednie pokwitowanie na piśmie.

Dziwić się trzeba, jakim sposobem nabywca nie spostrzegł fałszerstwa, gdyż w miejscach, gdzie wywabiono atrament, pozostały wyraźne plamy koloru żółtawego, a nawet samo wywabione pismo o tyle zostało jeszcze widoczne, że przy dobrem przyjrzeniu się odczytać je można.

Handel kwitami zastawowemi lombardu miejskiego jest mocno rozwinięty i lichwiarze takowe świadectwa bardzo chętnie nabywają, gdyż robią na tem dobre interesa.

Cała szajka tego rodzaju aferzystów czatuje na swe ofiary w przedsionku kasy lombardowej i tu indywidua te narzucają się publiczności ze swemi usługami, najczęściej z pomyślnym skutkiem, gdyż mają do czynienia z prostodusznemi i łatwowiernemi osobami, którym się zdaje, że natrafiły na dobroczyńcę, skoro daje on pieniądze, gdy nawet instytucja dobroczynna więcej już udzielić nie mogła.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby władza zwróciła na to uwagę i nadużycia ukróciła.

= Pożar.

Nocy dzisiejszej o godzinie 12$^1/_2$ po północy oddziały straży warszawskiej zaalarmowane zostały łuną, widniejącą w stronie Pragi.

Płonął jednopiętrowy dom drewniany nr. 163 na Nowej Pradze w miescowości, zwanej „Ostatni grosz".

Ogień wszczął się na strychu, obok komina i zajął niebawem dach gontowy.

Lokatorzy, którzy w liczbie 16 zajmowali dom, zdążyli ratować się ucieczką, choć wielu z nich postradało sprzęty.

Kilku zbudzonych później, nie zdołało nawet przywdziać wierzchniej odzieży, a wśród obecnych krążyła pogłoska, iż jedna z kobiet podczas ucieczki złamała nogę.

Ratunek straży ograniczył się do umiejscowienia pożaru i częściowego rozebrania budynku.

Ogień dogasać począł około godziny 2-ej.

Przy pożarze czynnemi były oddziały V ty praski i II-gi ratuszowy; inne zwrócono z drogi.

Dom stanowił własność Marcina Grocholaka, cieśli, i był ubezpieczony.

= Pies obrońcą.

Nocy wczorajszej Stanisław Lebiedziński, oficjalista kolejowy powracając do domu na Szmulowiznę, został napadnięty znienacka przez dwóch drabów.

Napad był tak niespodziany, iż L. nie zdołał stawić żadnego oporu.

Na szczęście miał z sobą psa pudla, który rzucił się na napastników.

Jeden z nich został ukąszony, co zrobiło dywersję, a L. uwolniwszy się uciekł.

Kiedy ze stróżem nocnym w niespełna kwadrans powrócił na miejsce napadu, nikogo już nie zastał, lecz co dziwniejsza, że i pudel obrońca zniknął.

Zachodzi podejrzenie, iż rabusie psa udusili i z sobą unieśli.

= Poszukiwanie złodziei.

Od kilku dni w lombardach tutejszych dokonywane są poszukiwania skradzionych przed tygodniem sreber u obywateli z folwarku Józefin, gminy Bychawiec, Stefana Kowarskiego, oraz we wsi Kembło, gminy Karczmiska, Stanisława Wessla.

Niewykryci dotąd złodzieje okradli jednocześnie pp. K i W. w nocy.

Kradzież spełniono przez wyjęcie okien w pokojach jadalnych, zkąd rabusie wynieśli 2 tuziny łyżek, 2 i pół tuzina łyżeczek, 2 tuziny noży, 2 tuziny widelców, niektóre ze znakami S. W. i koroną, a inne z literami Z. K, K., oraz tacę srebrną i garderobę.

Poszkodowani obliczają stratę na 750 rs.

= Zuchwały rabunek.

Onegdaj rano do włościanina wsi Ożarów, w pow. warszawskim, Pawła Krawczyka, zgłosili się jakiś mężczyzna z kobietą. żądając, by Krawczyk odwiózł ich do wsi Kożuszki pod Sochaczewem i ofiarując mu za to wysokie wynagrodzenie.

Ugoda stanęła.

Pod samym prawie Sochaczewem nieznajomy mężczyzna zrzucił Krawczyka z bryczki na szosę i uciekł z koniem i bryczką.

Pomimo pogoni, na ślad zuchwałego rabusia nie natrafiono.

= Kradzieże.

Na ulicy Ząbkowskiej, pod nrem 391-ym, z mieszkania fabrykanta rękawiczek, Henryka Pulou, skradziono pościel, różne skóry, 31 par gotowych rękawiczek i t. d. — Powożącemu dorożką, Szymonowi Sofie, wiązącemu z dworca kolei rzeczy junkrów, Bazylego Seliwestrowa, oraz Pawła Ratajewicza, skradziono walizę i tłomok z pościelą.— Z mieszkania Ewy Bimemajtys na ulicy Muranowskiej skradziono zegarek złoty i portmonetkę. — Wczoraj ajent Dąbrowski zatrzymał na ulicy Karmelickiej mężczyznę, niosącego tłomok. Na widok D. nieznajomy rzucił rzeczy i ratował się ucieczką. W cyrkule powązkowskim okazało się, iż rzeczy skradziono na Nowolipiu pod nrem 32-im służącej, Teofili Orłowskiej.

= Rozhukany wół.

W dniu wczorajszym wół pędzony do szlachtuza, wyrwał się z rąk parobka rzeźniczego, Tomasza Jeżewskiego, tak gwałtownie, iż ten upadł i zwichnął nogę.

Rozhukany wół pędząc na oślep, przewrócił Joannę Wójcińską, która poniosła ciężkie obrażenia i straciła przytomność.

Wójcińską po udzieleniu doraźnej pomocy odwieziono do domu.

= Zbrodnia.

Wczoraj po południu znaleziono na Szmulowiźnie zwłoki dziecka ze śladami gwałtu.

Dziewczynka po zamordowaniu została rzucona na kupę śmieci.

Zwłoki zabezpieczono.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, w południe, przy ul. Ogrodowej pod nrem 10-ym, wynikł pożar.

Ogień wszczął się w oficynie, mieszczącej w sobie suszarnię klepek bednarskich.

Płomienie, znalazłszy dla siebie tak podatny materjał, szybko się rozszerzały, zagrażając sąsiedniemu składowi desek, obręczy i rozmaitych materjałów drzewnych.

Na szczęście, straż dość rychło przybyła.

Pomimo nadzwyczaj utrudnionego dostępu, zajęto się rozebraniem dachu i zalewaniem ognia z sikawek.

Po godzinie tych usiłowań ogień opanowano, a w dwie godziny później zupełnie ugaszono.

Właściciel posesji, a zarazem fabryki bednarskiej, H Wegener, poniósł dość znaczne straty.

Spalone klepki były ubezpieczone.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 15-go września rozpoczną się lekcje rysunków i malowania w szkole artysty-malarza, Ludwika Wiesiołowskiego.

— Z legatu ś. p. dra Walentego Kaczorowskiego wakuje obecnie sześć stypendjów po rs. 300 rocznie dla młodzieży, oddającej się naukom lekarskim, pochodzenia polskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. Prośby o rzeczone stypendja przyjmować będzie do d. 15-go b. m. kancelarja warszawskiego Towarzystwa lekarskiego. Oprócz tego z zapisu ś. p. dra Ignacego Gołębiowskiego wakuje stypendjum w kwocie 250 rs. rocznie, przeznaczone dla studenta wydziału lekarskiego w tutejszym uniwersytecie. Podania przyjmuje Towarzystwo do wyżej wyrażonego terminu.

— D. 15-go b. m. rozpoczną się w Muzeum pszczelniczem egzamina z pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa i budowy uli. W końcu b. m. nastąpi udzielenie świadectw uzdolnienia.

— Lekcje w tutejszym instytucie muzycznym rozpoczną się d. 15-go b. m.

Z SĄDÓW.

Proces teatralny.

W sądzie handlowym tutejszym rozstrzygniętą została onegdaj interesująca sprawa, między p. Sochackim, przedsiębiorcą teatrzyku „Wodewil", a p. Puchniewskim, dyrektorem trupy dramatycznej.

P. Sochacki wystąpił ze skargą, w której podaje, że pp. Puchniewscy zobowiązali się z towarzystwem swojem dawać przedstawienia w „Wodewilu", na mocy umowy spisanej dnia 6-go kwietnia, w której zastrzeżono, że nie mają oni prawa zawierania układu z innym jakimś ogródkiem pod karą odszkodowania 1,000 rs. Takąż sumę miałby p. Sochacki zapłacić pp. Puchniewskim, gdyby nie dotrzymał kontraktu ze swej strony. Tymczasem tegoż dnia 6-go kwietnia zawarli pp. Puchniewscy identyczny kontrakt z właścicielem teatrzyku „Belle-Vue".

Wobec tego p. Sochacki w obawie, że pp. Puchniewscy w „Wodewilu" przedstawień dawać nie będą, albo też przedstawienia wskutek podziału sił, będą liche, pospieszył zawrzeć umowę z p. Tekslem, co naraziło go na znaczne koszta i straty wynikłe ze zmiany planów. Żąda więc pan S. rozwiązania kontraktu z winy pp. Puchniewskich i przysądzenia mu 1,000 rs. przewidzianego w umowie odszkodowania.

Pp. Puchniewscy wystąpili przed sąd z akcją wzajemną, stawiając względem p. Sochackiego takież same pretensje. Na poparcie swego żądania wywodzi p. Puchniewski, że Sochacki w swej skardze powodowej dosłownie przytacza treść tylko pierwszej części artykułu 10 umowy o dzierżawę teatrzyku „Wodewil", a pomija część drugą, która sama przez się jest niewątpliwa. Część ta opiewa: „Mają jednak (Puchniewscy) prawo dawania widowisk w innych miejscach w Warszawie, lecz nie pod swojem nazwiskiem, przez trupę zorganizowaną z innego Towarzystwa, ponieważ granie

---

21)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

— Hm!... — mruknął gospodarz.

— Zrobiłam ogłoszenie w *Kurjerze*, może znajdę jaką robotę...

— Przecież to panny chodziły podobno do magazynu?...

— Tak proszę pana... Ale moja przyjaciółka zachorowała już od kilku miesięcy, a przed dwoma tygodniami poszła do szpitala — ja zaś uwolnioną zostałam z magazynu.

— Uwolnioną? To nie dobrze!

— Nietylko mnie jedną, lecz piętnaście uwolniła nas pani.

— I za cóż to?...

— Za nic! Tylko powiedziała, że teraz nie ma roboty...

Staruszek westchnął, mrucząc coś pod nosem.

— Bo to widzisz, moje dziecko — odezwał się po chwili — i nam także ciężko!.. Podatki, reparacje, porządki, to człowiek ledwie wystarczyć może.

— Ja wiem. Lecz dotąd zawsześmy płaciły... Niech tylko znajdę robotę...

— Hm!... robotę... U nas tam ciągle jeszcze szyją do wyprawy dla mojej córki.

— Ach, panie gospodarzu! — zawołała, podchodząc i całując go w ramię—żeby pan zechciał, i ja mogłabym niejedno uszyć..

— Hm! hm! Kiedy to ja się do tego nie wtrącam. Ja nie wiem!...

— Gdyby pan przemówił za mną, starałabym się wszystko dobrze zrobić. Mam przecież świadectwo z magazynu...

To mówiąc, pobiegła do kuferka po świadectwo i podała je staruszkowi, który, nałożywszy okulary, zaczął czytać.

— Hm! Nie źle! Zobaczymy! Wezmę i pokażę... Może się da co zrobić!

Julka pocałowała go znów w ramię.

Staruszek opuścił izdebkę, schodząc do swego mieszkania na dole od frontu.

— A cóż? — zapytała go żona—zapłaciła?

— Nie! — odrzekł zakłopotany.

— To nie ma co dłużej czekać. Wywiesić kartę i niech się wynosi!

— Widzisz, kochanie, możeby to jako... Powiadam ci, tam taka bieda!... Zastałem ją nad salaterką sałaty i kawałkiem chleba — druga w szpitalu...

— Co ty jej wierzysz... one wszystkie takie!... Na stroje, przyjemności to mają, a zjeść, to byle co... Może i ma, a zapłacić nie chce!...

— Dotąd zawsze płaciła. Widzisz, duszko, ona i teraz zapłaciłaby, tylko nie ma roboty.

— Przecież chodzi do magazynu?

— Powiada, że dla braku zajęcia piętnaście ich oddalono...

— Nie wierz temu!

— A no, ma świadectwo. Możebyś jej dała jaką robotę u siebie, chociaż na dnie?

— A dajże ty mi pokój!

— Dlaczego?

— Dlatego, że ja takim szwaczkom nie bardzo dowierzam, aby co umiały; a powtóre, te na górze nie szczególnego nawet są prowadzenia.

— Mamciu droga, a może to nie prawda? — odezwała się młoda, dwudziestoletnia córka, wchodząc z drugiego pokoju.

— Jakże nie? Stróż przecież opowiadał, że jacyś gonili za niemi w nocy, mało bramy nie rozbili.

— Może one temu nie winne? Wracały same...

— No i ten student tam ciągle chodzi — i jeszcze jakiś drugi!...

— Nie można tak jednak z pozorów potępiać... Niech mamusia da jej do roboty te perkalowe sukienki. Dobrze? moja mamusiu — prosiła, całując matkę pieszczotliwie po twarzy.

Niezdolna odmówić swej jedynaczce, kazała posłać po Julkę.

Gdy młoda dziewczyna weszła do pokoju, uroda jej, choć nieco przyćmiona przejściami dni ostatnich, podbiła do reszty litościwą córkę gospodarzy, która patrzyła na nią ze współczuciem i sympatją, podczas gdy mniej wrażliwa matka badała ją szczegółowo co do znajomości krawieczczyzny.

Po odbytym egzaminie i pewnych zastrzeżeniach stanęło na tem, że dostawać będzie za robotę całodzienne utrzymanie, a 45 kop. dopłaty potrącane być mają na komorne.

Uszczęśliwiona Julka przystała bez namysłu.

Ponieważ do roboty stanąć miała dopiero od jutra, postanowiła odwiedzić Florkę.

Wybrała się tedy do szpitala, niezapominając po drodze kupić kilku pomarańcz — przysmak, który wielką przyjemność sprawiał chorej.

Wszedłszy do szpitala, zaraz na korytarzu spotkała siostrę Martę, pod której opieką zostawała Florka.

— Pewnie do chorej? — spytała dobrotliwie, odpowiadając pocałunkiem na powitanie Julki.

— Tak, proszę siostry. Jakże, lepiej?

— Nie, chociaż dziś jakaś weselsza, a nawet całą noc spała. Wygląda pani ciągle.

Julka, pożegnawszy zakonnicę, podążyła ku przyjaciółce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gdzieindziej nie może osłabiać sił teatru „Wodewil". Małżonkom Puchniewskim zatem nietylko nie było wzbronione umawiać się o dawanie widowisk w innem miejscu, niż teatrzyk „Wodewil", lecz pozostawione było im to prawo pod warunkami, aby nazwisko Puchniewskich nie ukazywało się na afiszach i aby personel drugiej trupy składał się z innych osób. Utrzymuje więc p. Puchniewski, że zawierając kontrakt z Belle-Vue nie przekroczył umowy z p. Sochackim.

Sąd handlowy wysłuchawszy wywodów obrońców stron wydał wyrok następujący: kontrakt pomiędzy Sochackim a Puchniewskim uznać za rozwiązany z winy obydwóch stron, a zatem resztę akcji głównej, jak również i wzajemnej pozostawić bez skutku. Koszta sądowe nakazano skompensować.

Nekrologja.

† W sobotę, to jest dnia 15-go września, jako w rocznicę śmierci ś. p. Marcelego **Ziemińskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które pozostała matka, żona i rodzeństwo zapraszają krewnych i znajomych. —2679—

Z ostatniej poczty.

Grudziądz 12-go września. — Zebranie przedwyborcze na powiat grudziąski odbędzie się w Radzynie dnia 16-go września. Na przedwyborczem zebraniu w Lubawie oświadczyli wyborcy jednogłośnie, że innego posła mieć nie chcą, jak dotychczasowego p. Leona Czarlińskiego.

Inowrocław 12-go września. — Z Poznania do Torunia kładą obecnie drugi tor kolei, przyczem pracuje znaczna liczba robotników z Królestwa. W tych dniach wydalono 12-tu z tych robotników, ponieważ nie posiadali wystarczających legitymacyj.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Nowaja Praga 13-go września. (*Tel. Aj. półn.*)—Wieczorem d. 11-go b. m. ulice osady były rzęsiście iluminowane oraz ozdobione girlandami kwiatów. Podczas obiadu grała muzyka a na placu przed pałacem zapalony został fajerwerk z dekoracjami i inicjałami Najjaśniejszych Państwa oraz Cesarzewicza Następcy tronu. Dzieci ze szkoły miejskiej śpiewały przed pałacem. Ich C. Mości wyszli przed pałac i słuchali śpiewu, poczem dzieciom rozdano cukierki. Masy ludu, zobaczywszy Ich C. Mości długo krzyczały „hura". W środę Najjaśniejsi Państwo wyjechali z Nowej Pragi na manewry, które o godz. 12½ były zupełnie skończone. Najjaśniejsi państwo wrócili do pałacu, gdzie proboszcz klasztoru, protojerej Babyrew, w imieniu klasztoru złożył Ich C. Mościom obraz Matki Boskiej w złotych i srebrnych szatach.

Wiedeń 13-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Polowania w Styrji podczas pobytu cesarza Wilhelma będą trwały trzy dni. Wyjazd do Włoch nastąpi 9-go października.

Wiedeń 13-go września. (*Tel. Aj. półn.*) — W Abbazji Ristiez wykazał królowi Milanowi zgubne skutki jego rozwodu i opracował punkta ugodowe dla pojednania małżonków. Król zgodził się na jego wywody. W związku z powyższem pozostaje zamiar Ristieza przepędzenia dłuższego czasu w Wiedniu i odwiedzenia Berlina.

Berlin 13 go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Cesarz Wilhelm powróciwszy z Wilhelmshaven odjechał dzisiaj wraz z przybyłymi książętami zagranicznymi na ćwiczenia armji do Müncheberg pod Frankfurtem nad Odrą. (*Aj. półn.*)

Berlin 13-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Z miast prowincjonalnych donoszą o licznych aresztowaniach socjalistów.

Poznań 13-go września. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — W Gerbersdorfie (na Szląsku), zmarł zasłużony obywatel Napoleon Mańkowski.

Paryż 13-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Z powodu zdziesiątkowania załóg francuskich w Tonkinie przez rozmaite choroby, wniesione będą w izbie ostre interpelacje.

Londyn 13-go września. (*Tel. pryw. kur. W.*)— Nowej podróży Przewalskiego do Azji centralnej przypisują tutaj powszechnie charakter polityczny. Sfery rządowe są zaniepokojone ze względu na to, że Anglja zmuszoną jest prowadzić uciążliwą wojnę z Tybetem.

Rzym 13-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Jenerał Baldissera przeprowadził reorganizację nieregularnych wojsk afrykańskich. Oficerowie podpisali kontrakty na cztery lata.

Madryt 13-go września. (*Tel. pr. k. W.*) — W Borias odbył się olbrzymi meeting 10,000 rolników, który uchwalił rezolucję wymierzoną przeciw systemowi wolnego handlu.

Bukareszt 13-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Królestwo rumuńscy przyjęli wczoraj na zamku Pelesz odwiedziny królowej Natalji serbskiej. (*Aj. półn.*)

Sofja 13-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Minister wojny zarządził utworzenie trzech nowych pułków: jednego artylerji i dwóch kawalerji.

Konstantynopol 13 września. (*T. p. K. W.*)— Irade sułtańskie udziela koncesję na założenie banku rolniczego. W każdym wilajecie utworzoną będzie filja. Tutejszy świat gospodarczo-handlowy wita ten fakt, jako zapowiedź ekonomicznego odrodzenia się Turcji.

Simla 13-go września. (*Tel. Ajencji półn.*) — Wojska emira ciągną z trzech stron na Iszaka chana. Zaszły już dwa starcia pomiędzy awangardami. Wkrótce spodziewana jest decydująca bitwa.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13 go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Trwające nadal realizacje wstrzymują rozwój tendencji zwyżkowej, która jednak z powodu bezustannego zapotrzebowania banknotów i nader korzystnych notowań giełdy petersburskiej czyni postępy, lecz w skromniejszych rozmiarach. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały 25 fen., a na dostawę sprzedawano początkowo po 210.25, lecz następnie po 211; po zamknięciu zaś urzędowych czynności płacono 211.25. Weksle na Warszawę podniosły się w cenie o 20 fen., kr. Petersburg pozostał bez zmiany, a długi zyskał pół marki. Prócz ziemskich, które straciły 20 i 10 kop. względnie do serji, inne wartości zdrożały; płacono bowiem za likwidacyjne 20 kop., za konsole z r. 1880 o 10 kop. wyżej. Zdrożały również premjowki, a z tych drugą emisję z powodu losowania sprzedawano dwa ruble drożej. Kupony celne bez zmiany. Żyto z powodu znacznego zaofiarowania staniało w towarze gotowym o 2 m. 25 fen., a w towarze dostawowym o 2 m. 75 fen. Prywatne dyskonto staniało o ⅜%. Końcowa dążność giełdy na wszystkich polach zwyżkowa.

Berlin 13-go września (*notowania urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	213 —	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	211.20	Akcje kredytowe	163 70
Wek. na Peters. krótk.	210.50	Weksle na Lon. krót.	20 45
Wek. na Petersb. dług.	208 —	„ „ dług.	20.28⁵
Bil. ban. rusk. na dost.	211. —	Żyto w tow. gotow.	159 25
Wschodnia poż. II em.	61 80	Żyto na wiosnę	161.75
Listy zast. serji I-ej	62. —		

Kurs z dnia 12-go września: 212 50, 211.—, 210.50, 207.50, 211.25, 62 30 62.20 165.80, 161 50, 164.50.

Petersburg 13 go września.— **Weksle na Londyn** 95.25 Pożyczka premjowa 1-ej emisji 263½. —Pożyczka premjowa 1-ej emisji 239½ —Półimperjały 7.70½.

Ceny zboża z d. 13-go września 1888-go roku na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 110—112, średnia 106—110, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 72—74, średnie 62—66, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 75—78, średni 72—75, ordynaryjny 68—72. *Groch* ———, ———, ———, *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 13-go września 1888 roku). Przed zbliżającemi się świętami u izraelitów, ruch na targu praskim powiększył się, choć kupno w ogóle jest ożywione brak tylko dostatecznej ilości towaru. Usposobienie panuje mocne. Pszenica spokojnie, wyborowa 109—113 kop., średnia 104—108 kop. Żyto mocno, ceny dążą ku zwyżce, za wyborowy towar płacono 73—75 kop., za średni 70—72 i pół, za ordynaryjny 65—69 kop. Owies bardzo mocno, nadchodzą nieliczne transporty średniego ziarna, wyborowego zupełnie prawie brak. Wyborowy towar sprzedawano po 75—78 kop., średni po 69—74 kop., ordynaryjny po 64—67 kop. Gryka poszukiwana. Kasza jaglana spokojnie, po 91—108, stosownie do gatunku.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* dnia 12-go września, pszenica krajowa słabiej, jedynie wysokie gatunki utrzymały się w cenie. Transito o 2 do 3 marki na tonnie wyżej. Krajową płacono 160 do 200 marek, polską tr. o ciemnych końcach 127 f. 137 m. za tonnę, czyli 106 kop. za pud, pstrą lekko obciągniętą 124 funt. 150 m., dobrze pstrą 128 i 129 f. 158 m., szklistą 126 f. 154 m., jasno-pstrą 130—1 f. 160 m., wysoko-pstrą szklistą 132—3 f. 168 m. za tonnę, czyli 129 kop. za pud, ruską 115 do 122 kop. za pud. Na wrzesień-październik tr. 153 i pół i 152 m., na listopad-grudzień 152 do 153 m., na kwiecień-maj 154 i pół do 155 m. za tonnę płacono. Cena regulacyjna tr. 154 marek. Żyto krajowe słabiej cokolwiek taniej sprzedawano. Transito spokojnie i bez zmiany, polskie 121 f. 100 mar. za tonnę, czyli 78 kop. za pud. Russkie 115 funt. 75 kop. za pud. Na wrzesień-październik tr. 101 m., listopad-grudzień 101 m., na kwiecień-maj 107 i 106 i pół m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 99 mar., transito 97 m. Jęczmień bez zmiany. Groch polski tr. średni 122 m. za tonnę, czyli 94 kop. za pud. Rzepik bez obrotów, rzepak mocno, cen nie notowano. Spirytus w miejscu niepodlegający cłu 55 w żądaniu, podlegający 32 i pół m. dawano. Cukier bez obrotów. Kurs w Gdańsku 212.91 m. za 100 rubli.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do d. 13-go września) Warszawa łącznie z Pragą spotrzebowała wołowiny 18321 pud., wieprzowiny 9368 pud., baraniny 2894 pud. i cielęciny 659 pud., razem 31242 pudów. Cyfra ta mniejsza jest od zeszłotygodniowej o 6590 pudów. Ceny średnie przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 12 kop., wieprzowego 12 kop., baraniego 10 kop. i cielęcego 13 kop., oraz świeżej nie solonej słoniny 15 kop. Inwentarz żywy płacono, jak następuje: wół stepowy od 67 rs. do 102 rs., krowa dojna od 54 rs., wieprz od 15 do 40 rs., baran średni rs. 3 kop. — i cielę średnie rs. 8.—

Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych 11½ rs., baranich 80 kop., cielęcych 1 rs. 50 kop. i końskich 5 rs. 25 kop.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

STATKI PAROWE

Mazur" i „Krakus" odchodzą codziennie do Płocka o godzinie 8-ej m. 30 rano, z Płocka o 6-ej rano. 2600

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 2 (14 Сентября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).